OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDZ, PONIEDZIAŁEK, 12 MARCA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 72

Blok rządowy zdobył wczoraj około **45 mandatów**

WYNIKI WYBORÓW DO SENATU

Zwycięski pochód listy Marsz. Piłsudskiego.

Jedynka osiągnęła wspaniałe sukcesy we wszystkich województwach

Przebieg wyborów w kraju.

Wybory do Senatu miały w całym kraju przebieg spokojny. Podobnie jak i w Łodzi udział głosujących naogół znacznie mniejszy, aniżeli przy wyborach do Sejmu.

Złożył się na to cały szereg powodów, wśród których niemałą rolę odegrał mróz i inne przeszkody atmosferyczne, które zwłaszcza na dalszej prowinji dały się dobrze we znaki.

Depesze ze wszystkich stron donoszą o silnym mrozie, który np. w Łucku przekroczył 12 stopni, a w Wilnie dochodził nawet do 20 stopni.

Z powodu mrozu w niektórych powiatach województwa tarnopolskiego kobiety prawie wcale nie głosowały.

W województwie krakowskiem panowała silna śnieżyca. Zawieje śnieżne na **Podkarpaciu** groziły tak wielkiem niepowodzeniem wyborów, że starostowie zorganizowali w poszczególnych miejscowościach specjalne środki lokomocji, celem dowiezienia wyborców, a zwłaszcza kobiet do lokali wyborczych.

W Małopolsce Wschodniej dał się zauważyć dość silny udział Polaków w głosowaniu, a w samym Lwowie żydów.

Niemcy w b. dzielnicy pruskiej rozwinęli taką samą agitację jak tydzień temu. Dowozili swoich zwolenników bryczkami i samochodami.

Na całym obszarze **Pomorza,** rozrzucili agitatorzy niemieccy ulotki w języku niemieckim i polskim, które nawoływały robotników polskich, aby głosowali na listę nr 18, jako rzekomo popierająca Marszałka Piłsudskiego. Ulotki te skonfiskowano.

W Stanisławowie kandydaci listy nr. 24 ogłosili odezwę, że wycofują swoje kandydatury i zalecają swym zwolennikom głosowanie na listę nr. 1.

W powiecie Słupce (woj. łódzkie) doszło do demonstracji, zlikwidowanej bezkrwawo. Gdy policja w Kleczewie zdejmowała afisze z karykaturami antyrządowemi tłum złożony z 300 osób stawił opór policji i próbował odbić aresztowanych. Dopiero zdecydowana postawa policji położyła kres zamieszaniu.

W powiecie **Tomaszów Lubelski** musiano przerwać głosowanie we wsi Jarczew z powodu pożaru, który wybuchł o godzinie 11 rano i strawił 20 budynków włościańskich. Ofiarą płomieni padło jedno dziecko. Komisja wyborcza mimo pożaru pozostała przez cały czas na miejscu.

Procentowy udział wyborców najsilniejszy był na **Górnym Śląsku,** gdzie głosowało blisko 90 proc.

70 proc. głosujących notowano w województwie łódzkiem — 65 proc. w województwie krakowskiem tarnopolskiem, poznańskiem i pomorskiem; 60 procent w województwie warszawskiem; lubelskiem i stanisławowskiem; 58 proc. w województwie lwowskiem; **55 proc. w pozostałych województwach.**

Ostateczne wyniki wyborów w województwie łódzkiem.

Ostateczne, pełne obliczenia wyników wyborów do senatu w województwie łódzkiem ukończone dziś o godzinie 10 min. 15 przedstawiają się następująco:

Blok rządowy (1)		116.773
P. P. S.	—	135.272
Wyzwolenie (3)	—	99.439
Bund (4)	—	39
Poalej Syjon (5)		4
N. P. R. prawica (7)		341
Str. Chłopskie (10)		38.839
Monarchiści (11)		1.168
Siła chłopska (14)		2
P. P. S. lewica (16)		8.106
Blok mniejszości (18)		68.300
Endecja i Piast (24)		51.902
Ch. D. i Piast (25)		33.057
Blok żydowski (33)		23.481
Komuniści (37)		35.818

Uprawnionych do głosowania było 855.406.

Głosowało — 618.700.

Unieważniono głosów — 1900.

W województwie łódzkiem naogół głosowało 75 proc. uprawnionych.

Z województwa łódzkiego wybrani zostali na senatorów:

Z listy Nr. 1 — mec. **Wodziński i p. Rutkowski,** który został wybrany do sejmu, wobec czego na jego miejsce wejdzie do senatu **p. Zagleniczny.**

Z listy **Nr. 2 — dr. Kopciński i Danielewicz**

Z listy **Nr. 3 — Januszewski i Trzęsowski**

Z listy **Nr. 18 — b. poseł Spikerman**

Z listy **Nr. 24 — p. Jabłonowski.**

Wyniki w Warszawie.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

Do godziny 11-ej min. 10 w Warszawie brakło rezultatów z wyborów do senatu tylko z 3 województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Z pozostałych województw rezultaty przedstawiają się następująco:

Warszawa — miasto
Blok rządowy (Nr. 1) — 2
Blok mniejszości — 1
Endecja — 1

Województwo warszawskie
Blok rządowy — 2
P. P. S. — 2
Wyzwolenie — 1
Blok mniejszości — 1
Endecja — 1

Wyniki z całego kraju.

Województwo białostockie
Blok rządowy — 2
Blok mniejszości 1
Chadecja i Piast — 1

Województwo lubelskie
Blok rządowy — 2
P. P. S. — 1
Wyzwolenie — 2
Stronnictwo Chłopskie — 1
Endecja — 1.

Województwo pomorskie
N. P. R. - prawica — 1
Blok mniejszości — 1
Endecja — 1

Województwo poznańskie.
N. P. R. - prawica — 1
Blok mniejszości — 1
N. P. R. - lewica 1
Endecja — 2
Chadecja i Piast — 2

Województwo śląskie.
Blok rządowy — 2
Blok mniejszości — 1
Lista Korfantego — 1

Województwo wileńskie.
Blok rządowy — 3
Blok mniejszości — 1

Województwo krakowskie.
Blok rządowy — 4
P. P. S. — 1
Chadecja i Piast — 2

Województwo wołyńskie.
Blok rządowy — 4
Ukraiński Selrob — 1

Województwo poleskie.
Blok rządowy — 3

Województwo nowogrodzkie.
Blok rządowy — 2
Blok mniejszości — 2

Województwo kieleckie.
Blok rządowy — 3
P. P. S. — 2
Wyzwolenie — 1
Stronnistwo chłopskie — 1
Blok mniejszości — 1
Endecja — 1.

W województwie lubelskiem

Mandaty z listy nr. 1 uzyskali: członek Rady Banku Rolnego Boguszewski i znany przemysłowiec St. Laurysiewicz z Warszawy.

W województwie nowogrodzkiem.

Wybrani z listy nr. 1 prof. dr. Kamieniecki Witold i Soroka, rolnik z pow. lidzkiego. Trzeci mandat uzyskała lista nr. 18. Na „Jedynkę" padło obecnie więcej głosów, niż przy wyborach sejmowych.

Kto wszedł do senatu z listy № 1.

Okręg Górny Śląsk
2 mandaty.
Weszli: **ksiądz Londzin i p. Grajek.**

Okręg Kraków
3 mandaty.
Weszli: prezydent Krakowa **p. Rolle,** przemysłowiec Goetz-Okocimski, **b.** sen. St. Nowak.

Okręg Lwów
3 mandaty.
Weszli: **prof. St. Zakrzewski,** prof. Thulie, St. Dąbrowski.

Okręg Stanisławów
2 mandaty.
Weszli: p. Szarski, ks. **Manugiewicz**

Okręg Tarnopol
2 mandaty.
Prof. Makarewicz i Wojciech **Gołuchowski.**

Okręg Poleski
2 mandaty.
Min. roln. **Niezabytowski i p.** Czyczko (włościanin).

Okręg Wileński
2 mandaty.
Abramowicz i Wańkowicz.

Okręg Białystok
2 mandaty.
B. wojewoda Roman, **b. minister** Hipolit Gliwic.

Senatorowie z Warszawy.

Na zasadzie tymczasowego nieoficjalnego obliczenia wejdą do senatu z m. st. Warszawy z listy Nr. 1 — pp. minister spraw zagranicznych **August Zaleski i ks. Zdzisław Lubomirski.**

Z listy Nr. 24 — **prof. Bohdan Wasiutyński.**

Z listy Nr. 18 — **b. senator Mojżesz** Koerner.

Pożar „przedwyborczy" w Łucku.

Łuck, 12 marca.

Ubiegej nocy wybuchł pożar w gmachu poczty i telegrafu, przyczem uszkodzona została centrala telefoniczna. Połączenie telefoniczne i telegraficzne zostało przerwane. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców podpalenia. Zwraca uwagę, fakt że jest to drugi kolejny pożar w przededniu wyborów; mianowicie w przeddzień wyborów do Sejmu w podobnych okolicznościach wybuchł pożar w gmahcu mieszczącym biura Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem.

Porażka Witosa w Wierzchosławicach.

Tarnów, 12 marca.

W obwodzie, obejmującym wieś Wierzchosławice, której wójtem jest p. Wincenty Witos, padło na listę nr. 1 — 178, na nr. 25 — 133, nr. 2 — 38, nr. 3 —

„Fabrykanci" złota i... młodości

Przed wiekami czyniono już próby odmładzania ludzi.

Król magji Cagliostro i jego polski uczeń.

Jak się odmłodzić i jak stać się bogatym — oto pytanie i kwestje zawsze żywotne i zawsze podniecające umysły ludzkie. Dziś nad odmłodzeniem głowią się Woronowy i Steinachy, Jaworscy, ongiś alchemicy smażyli **odmładzający kamień filozoficzny i złoto.**

O tych więc pracach, których rezultaty są nam wiadome dziś powiemy, zaczynając od ziejów słynnego imci pana Sędziwoja.

Mąż ów urodzony 1566 roku pod Krakowem z ojca szlachcica i matki żydówki, szumiał hucznie w młodości i w Saksonji poznał sławnego alchemika Setona, od którego otrzymał **złotodajną, a jednocześnie uzdrawiającą tynkturę.** Gdy Seton umarł, pan Sędziwoj ożeniwszy się z wdową po nim wykonywał na dworze Zygmunta III zadziwiające doświadczenia. Ze wszystkich dworów monarszych słano prośby o przybycie czarodzieja.

Cesarz Rudolf II-gi uczcił go specjalnym medalem i ogłosił za największego uczonego owych czasów a w końcu darował mu olbrzymie sumy pieniężne, dobra Keszwary i **nadał mu tytuł barona von Serubau.** Książę Fryderyk Wirtemberski dał Sędziwojowi wielkie dobra Leiningem **i... uznał go za swego krewnego.**

W 1646 roku zmarł imć Sędziwój w swym zamku na Śląsku obsypany wszelkimi zaszczytami. **Ale złota.. nie zrobił.**

Z chciwych złota i odkrycia, przedłużającego życie, „kamienia filozoficznego" rzeczywiste zasługi, lecz przypadkiem, wbrew swej woli, położył Jan Botger, który wypalając gliny, żeby je „przetworzyć na złoto" ostatecznie **zamiast złota, otrzymał.. porcelanę.**

W 1709 r. na rynku lipskim po raz pierwszy ukazały się wyroby porcelanowe, a ich nieszczęśliwy twórca do końca życia był półwięźniem Augusta Mocnego, ponieważ sposoby wyrobu porcelany chciano utrzymać w tajemnicy i mamiło się współczesnym, że jest to pierwszy krok do „zrobienia złota".

W wieku 18-tym wszelkiemi sztukami i sztuczkami, wśród których był oczywiście i „kamień filozoficzny", przedłużający życie (dziś podobno „kamień" ten został wynaleziony przez prof. Woronowa) i „robienie" złota wsławi się i wsławił „hrabia Cagliostro", nazywający się właściwie Józefem Balsamo, który idąc ku karjerze drogą niepłacenia wekslów itp., ostatecznie po wielu podróżach ogłosił się **„Mistrzem obrządku egipskiego".**

Ksiądz Benedetti opisuje wizytę u mistrza zamieszkałego we własnym pałacu w Rzymie. Do wielkiej sali, gdzie była zgromadzona najwykwintniejsza publiczność, szło się krętymi korytarzami, malowanymi symbolicznie, z wyobrażeniami różnych bożków egipskich. W sali zasiadł Cagliostro na trójnogu i wypowiedział orację ni mniej ni więcej tylko w tych słowach:

— Rzecz słuszna, abym wam opowiedział mój żywot, odsłonił moją przeszłość i razdarł kotarę, która ją osłania. Jestem człowiekiem przedpotopowym. Słuchajcie: widzę... sfinksy i labirynty.

Najdziwniejsze jest jednak, że Cagliostro w obecności świadków, którzy to zapisali, przepowiedział, na dłuższy czas przed rewolucją francuską, **śmierć tragiczną Ludwika 16-go i zdobycie Bastylji.**

Ożywioną korespondencję z „hrabią" Cagliostrem prowadził bawiący się alchemją pan Tadeusz Leszczyc z Pankracewicz Grabianka hrabia na Rajkowcach i Sułowcach. W 1775 roku Cagliostro był w Warszawie, skąd wyjechał na Litwę, a potem na Podole, gdzie osiadł u Grabianki, któremu tak zawrócił głowę, że poczciwy szlachcic polski wyjechał na zachód i objechawszy wszystkie stolice osiadł w Avinionie.

Tam, ni mniej ni więcej założył sektę **„Nowego Izraela"** i ogłosił się królem. Sekta zdobyła nawet pewne powodzenie, a jej twórca wrócił na ojczyste Podole, gdzie jednak nawet jego żona i synowie nie poddali się wpływom mistycyzmu.

Na początku 19-go wieku Grabianka osiadł w Petersburgu. Umysły rosjan skłonniejsze były do ociemnienia się fantazjami nowego pseudo-proroka i zdaje się, że tylko nagła śmierć przeszkodziła mu na dworze imperatorskim zająć to stanowisko, jakie po stu latach zajął prostak, stokroć niżej pod każdym względem odeń stojący — Griszka Rasputin.

Mormoni „działają" w Londynie

„Nawracają" ludzi na wiarę wielożeństwa.

Wielożeńcom z nad Słonego Jeziora snać znudziły się już własne żony, gdyż wysłali oni 150 misjonarzy do Europy z nakazem rozwijania energicznej akcji propagandowej wśród angielskich jasnowłosych „miss". Pojawienie się na terenie Londynu regimentu mormonów mocno zaniepokoiło przedstawicieli płci brzydkiej, zwłaszcza ojców rodzin.

Zauważywszy, że cały szereg młodych kobiet otrzymał już wezwania od oryginalnych misjonarzy, „Daily Maill" zwróciło się do prezesa londyńskiej filji mormonizmu p. Clinton Mill z prośbą by wyjaśnił cele wzmożonej działalności ajentów z Salt Lake City, gdyż stwierdzono, że prowadzą oni swą agitację potajemnie, unikając spotkania z ojcami i mężami swych „owieczek".

Sztab morskiej sekty mieści się w Londynie przy ulicy Dough Street. Wysłannikowi „Daily Mail" otworzył drzwi młody i przystojny amerykanin, w czerwonym sweatrze, poczem wprowadził go do pokoju, w którym siedział za stołem sam „prezydent" w żółtym pullowerze.

Jest to młody, najwyżej 35-letni człowiek, o bujnych ciemnych włosach przyprószonych siwizną. Zapytany o stosunek szerokich rzesz do misjonarzy mormońskich odparł, że nie zwracając uwagi na obelgi i prześladowania mormoni prowadzą swoją akcję, nawiązując towarzyskie stosunki z ludźmi, których **chcą „nawrócić" na wiarę wielożeństwa.**

W Anglji „pracuje" 150 misjonarzy — w Europie jest ich ogółem 2188. Rekrutują się oni z pośród młodych ludzi, którzy przechodzą dwuletnią, bezpłatną praktykę zagranicą.

— W rodzinie mojej — oświadczył prezydent — jest czterech misjonarzy. Każdy z nas uważa iż ma szczytne posłannictwo oświecania ludzi, w Ameryce jest nas 50 tysięcy.

Największy procent kandydatów rekrutuje się z pośród turystów, którzy podczas letnich wycieczek dotarli do miasta mormonów nad Słonem Jeziorem i tam wpadli w ręce sprytnych ajentów mormońskich, którzy zapoznali ich jedynie z „dobremi" stronami sekty, nie wprowadzili ich jednak za kulisy tej oazy faryzeuszów, którzy chcą „używać" życia ale zarazem cieszyć się opinją świątobliwych proroków.

Kat współwłaścicielem pralni

Wniósł do przedsiębiorstwa pracę i... sznury.

Kilkakrotne prośby p. kata by udzielono mu podwyżki jak wiadomo nic nie wskórały. Biedny kat nie mógł powiązać końca z końcem i skończyło się na tem, że wyrzucono go z mieszkania na Walicowie, ponieważ nie płacił komornego, a jednak on wie najlepiej, jak się żyć chce.

Przeto zaczął szukać interesów, pytał o posadę, o inne rzeczy, aż natrafił.

Przy ulicy Podwale 28 zamieszkuje praczka p. Kuleszowa, która zgodziła się odnająć p. Maciejowskiemu pokój, jednocześnie przyjmując go na wspólnika do swego przedsiębiorstwa.

Jako wspólnik w 50 proc. zysku wniósł p. kat pracę i materjał, mianowicie sznury. Co się tyczy pracy, to w chwilach wolnych od innych zajęć zajmuje się wieszaniem bielizny na górze. Spółka prosperuje doskonale.

„Bankrutów się nie kocha".

Zbyt wyrafinowana tancerka przypłaciła to zdanie śmiercią.

W Wiedniu popełnił morderstwo bogaty ongiś kupiec, Rudolf Novak.

Przed wojną posiadał on kilka domów i był dzierżawcą wielkiego hotelu w Fiume.

Wojna zachwiała jego interesami, ale przed 7 laty był jeszcze bogatym człowiekiem.

W tym czasie poznał uroczą tancerkę, Lotę Hollriegel.

Gorąca miłość trwała kilka lat. Starzejący się kupiec postanowił poślubić swą przyjaciółkę i otrzymał nawet przyrzeczenie tancerki, iż będzie jego żoną.

Novak stracił lwią część swego majątku, a suma, którą ocalił pozwoliła mu założyć małą restaurację, w której stołowali się urzędnicy i biedująca inteligencja.

Tancerce nie uśmiechał się taki los, zerwała więc z Novakiem stosunki, a gdy nalegał, aby została jego żoną, wypędziła natręta z domu.

Wtedy to Nowak pod wpływem głębokiego żalu popełnił zbrodnię: — zastrzelił niewierną kobietę, a następnie odebrał sobie życie.

Odkrycia w piramidach.

Cecil Firth, przeprowadzający z ramienia angielskiego departamentu starożytności badania archeologiczne na Saharze, natrafił ostatnio na ukryte izby koło sal grobowych w piramidzie faraona Josera, których nie zdołały odkryć wyprawy Minutoli'ego w r. 1821, Vyse'go i Perring'a w r. 1827, oraz Lepsins'a w r. 1841, pomimo gruntownych badań izb znanych i całego labiryntu korytarzy.

Świeżo odkryte izby składają się na najważniejszą część podziemnego kompleksu. W jednej z nich znaleziono ułożone w stos statki kamienne, pięknie wykonane o różnych kształtach, zrobione przeważnie z alabastru i diorytu.

Na niektórych wyryte były imiona dawnych królów. Ściany są wyłożone błękitną dachówką, a w jednym pokoju natrafiono na trzy przepiękne płaskorzeźby w stylu trzeciej dynastji.

Jedna z tych płaskorzeźb pokryta była drobnemy kwadracikami z czarnemi obwódkami, co zrobiono widocznie w celu skopjowania jej, w dwa tysiące lat po śmierci faraona Joser'a, a więc w czasie t. zw. egipskiego renesansu, kiedy artyści, celem wprowadzenia znów w życie starożytnej rzeźby, wyszukiwali i kopjowali pomniki z dawnych piramid.

Samą piramidę wykonał przed 5-ma tysiącami lat Imhotep, co do którego bliższych danych dostarczą pewne dalsze badania świeżo odkrytych izb.

Lichtarze za 10 miljonów

uratowały emigranta rosyjskiego od śmierci głodowej

—:—

Wielki Paryż przytula dziesiątki setki emigrantów rosyjskich. Jedni z nich żyją jeszcze z resztek swych niegdyś magnackich fortun, inni znaleźli mniej lub więcej popłatne zajęcia; jeszcze inni sprzedają powoli jeden przedmiot za drugim, myśląc z przerażeniem o tem co się z nimi potem stanie.

Do tej kategorji należał również pewien rosjanin, mieszkający na nędznej mansardzie w jednej z odrapanych kamienic paryskiego Montparnassu. Jedne po drugich znikały z jego domu wszystkie przedmioty posiadające jakąkolwiek wartość. Zostały tylwo wreszcie dwa srebrne lichtarze.

Z niemi nie chciał się emigrant rozstać za żadne skarby świata. Przypominały mu bowiem dzieciństwo, dom rodziców w którym znajdowały się od niepamiętnych czasów.

Ale nędza nie żartuje. Kredyt był już wszędzie wyczerpany, a gospodarz groził wypędzeniem z nieopłaconego mieszkania.

Przyszła więc nieunikniona kolej na lichtarze. Emigrant wziął je i z ciężkiem sercem zaniósł je do jubilera.

— Ile mogę dostać za te stare lichtarze? — spytał ze drżeniem.

— Najwyżej wagę metalu — odpowiedział jubiler, więcej doprawdy nie mogę!

Obejrzał lichtarze, popukał i nagle zawołał:

— Ależ one wcale nie są srebrne!

Emigrantowi serce przestało bić z emocji.

Jakto? Więc ostatnia jego ostoja miałaby zawieść?

— Czy to możliwe... — bełkotał przerażony. — Lichtarze nie są ze srebra? Więc z czegóż są zrobione?

— Niema w nich ani kawałka srebra! — twierdził jubiler. — Całe są z czystej platyny! Panie, to przecież masywna platyna uralska. Pańskie świeczniki warte są około 10 miljonów franków.

Rosjanin zjadł dnia tego dobry obiad. Następnie spłacił wszystkie długi i przeprowadził się do pięknego mieszkania w okolicach ogrodu Luxemburskiego.

Na biurku w jego nowym gabinecie stoją dwa srebrne lichtarze, będące wierną kopją tych, które uratowały go od śmierci głodowej.

Walki orłów z samolotami.

W skałach otaczających Ateny żyje potężny ród orłów, atakujący każdy samolot, który niepokoi podległe im królestwo. Niedawno temu kilka orłów rzuciło się na lecący na wysokości aparat i jakkolwiek śmiga uderzeniem zabiła jednego z ptaków, samolot przez uszkodzenie zmuszony był do lądowania. Innemu lotnikowi orzeł zmiażdżył podporę między skrzydłami i zmusił go do niebezpiecznego lądowania.

W locie nad Pirenejami, w drodze z Paryża do Londynu, lotnik zauważył orła który gotował się do ataku Wystrzelił z rewolweru i jakkolwiek nie trafił ptaka, odstraszył go, zmusiwszy do odwrotu.

Za innym samolotem który wzniósł się do wysokości 6 tysięcy stóp, gonił orzeł w dół aż do 2 tysięcy stóp i ślepo rzucił się potem na aparat. Zaplątał się głową w druty i padł martwy na pole. Kierowca samolotu podjął go i dał potem wypchać jako wspomnienie niebezpieczeństwa w jakiem się znajdował.

Niezawsze napotykane orły są wojowniczego usposobienia. Niektóre przypatrują się tylko ciekawie nieznanemu rywalowi, inne z nim na wyścigi, wznoszą się na wyżyny. Ale w tych wyścigach lotnik zwycięża i pozostawia zdetronizowanego króla ptaków, wznosząc się tam gdzie go zwykłe skrzydła doścignąć nie mogą.

Dzień wczorajszy w Łodzi.

Wybory „tylko dla dorosłych!"—Wiatr—najlepszy agitator uliczny. — Łodzianki wstydziły się głosować.—Gorączka w redakcji „Republiki" i „Expressu". — Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść... — A taraz głos ma sejm i senat!

Łódź, 12 marca.

I znowu upłynął dzień niedzielny pod znakiem wyborów tym razem — do senatu. To już nie program „dla dzieci", lecz

„tylko dla dorosłych!"

A dorośli, jak zwykle mają inne zmartwienia, inne troski, przeto zainteresowanie wyborami w dniu wczorajszym było

znacznie mniejsze

niż w poprzednią niedzielę.

Na ulicy nie odczuwało się poprostu, że miasto przeżywa poważną chwilę dziejową. Może nie było w tem tyle winy obojętności społeczeństwa ile aury, która tym razem nie bardzo sprzyjała akcji wyborczej. Nikomu nie chciało się wysunąć nosa z domu z powodu silnego mrozu i niemniej silnego wiatru, który z wielkiem powodzeniem zastępował ulicznych agitatorów, unosząc bezinteresownie chmary ulotek i numerków po ulicach miasta.

Agitacja uliczna również była

słaba i niemrawa.

W lokalach wyborczych.

W lokalach wyborczych również brak było tego gorączkowego nastroju jaki cechował dzień wyborów do sejmu.

Przed południem frekwencja głosujących była jeszcze dość znaczna, lecz w godzinach popołudniowych opadła, a wieczorem przedstawiała się bardzo nawet znikomo. Charakterystycznym objawem była

niska stosunkowo frekwencja głosujących kobiet,

co da się wytłumaczyć, jak twierdzą złośliwi, tem, że nie wszystkie łodzianki chciały się przyznać do ukończonej trzydziestki.

Po godzinie dziewiątej wieczorem rozpoczęło się obliczanie głosów w poszczególnych lokalach komisji wyborczych. Z powodu mniejszej ilości głosów praca szła szybciej niż w nocy z dnia 4-go na 5-ty marca.

„Pikieta".

O sto kroków od lokalu wyborczego, przy zbiegu dwuch ulic stoi „pikieta". Jest ich trzech. Jeden liczy zaledwie lat... trzynaście. Wszyscy są przedstawicielami" skrajnych obozów, wszyscy trzej „są wyrazem" trzech różnych ideologji społeczno - politycznych. Najstarszy, człek w podeszłym już wieku udekorowany jest „1". Zachowuje się godnie i z powagą. Jest pewien zwycięstwa, nie zaczepia nikogo i nie agituje. Obok „przedstawiciel" — „2" trzeci wreszcie — „trzynastolatek" zaledwie — rozrzuca wokół kartki z Nr. 24. Stoją obok siebie i przyjaźnie rozmawiają.

W pewnej chwili na „posterunek" przychodzi czwarty agitator. Jest bezsprzecznie najmłodszym, ma lat około... dziesięciu. Ten agituje najenergiczniej

— Niech pan głosuje na „25"...

Przechodzień nie zwraca nań uwagi.

— Może pan chce „18"? Mam „37" też!...

— Jakto?

— A tak! Bo ja proszę pana mam wszystkie numerki...

Gość bierze „1". Najmłodszy agitator z zadowoleniem pociąga czerwonym z mrozu nosem i z „góry" patrzy na swych „kolegów"...

Mróz wzmaga się. Aż trzeszczy! Oni jednak nie czuli na nic, nie opuszczają „pikiety". Mają na składzie wszystko czego dusza zapragnie: Jedynki, dwójki, osiemnastki dwudziestki piątki i t. d. Wszystko, nawet z „kropkami" i „kreskami". Wszystko!

***

Wybory! Rozpolitykowana zazwyczaj Łódź siedziała wczoraj w domu. Grzała się przy napalonych „kominkach" czekając na rezultat wyborów z gazet. Wynik ich był z góry wiadomy. Każdy liczył się z tem, że „weźmie" jedynka. Tak było z sejmem, rzecz oczywista, że tak będzie również z senatem. Tak rozumowała sobie wczoraj Łódź i dlatego tak... słabo odwiedzała lokale wyborcze.

W naszej redakcji.

Zainteresowanie wynikami wyborów do senatu było jednak

bardzo znaczne,

o czem świadczyły przedewszystkiem liczne pytania telefoniczne naszych czytelników alarmujących redakcję „Expressu" przez całą noc.

W redakcji „Republiki" i „Expressu" od wieczora do świtu wrzała gorączkowa praca. Cały aparat redakcyjny, nie wyłączając spółpracowników administracji „postawiony był na nogi". Po północy zaczęły napływać drogą telefoniczną wiadomości o wynikach wyborów z całego kraju.

Aparat telefoniczny nie odpoczywał ani chwili.

Pióra skrzypiały bez przerwy jakgdyby nie były prowadzone ręką ludzką lecz automatycznie.

Turkotały zasapane linotypy, nie nie mogąc złapać tchu.

Dopiero nad ranem, gdy szary świt począł się skradać przez zamarznięte szyby — gorączka ucichła. Upadły bezwładnie zmęczone ręce, zamilkły zziajane linotypy, zasnął zmęczony telefon.

Numer gotowy.

Za chwilę „Republika" obwieści całemu miastu rezultaty wyborów do senatu.

Lecz to dopiero połowa pracy. Jeszcze pozostał „Express", w którym muszą być zamieszczone dokładniejsze dane, ominięte podczas gorączkowej pracy nocnej i dalsze informacje, zdobyte w ciągu dzisiejszego przedpołudnia.

Wybory zostały zakończone. Obywatele spełnili swój obowiązek. Teraz przyszła kolej na „wybrańców narodu" Głos ma sejm i senat.

Proszę, słuchamy!..

Co słychać, panno Zosiu?

Spotkanie po 4 latach w przedziale kolejowym.

Aresztowanie złodziejki w Lublinie.

Łódź, 12 marca.

Przed czterema laty w mieszkaniu państwa Stojeckich przy ulicy Wólczańskiej została popełniona kradzież. Łupem złodziei padła bielizna oraz karakułowy płaszcz żony właściciela mieszkania. Ponieważ tegoż dnia ulotniła się również służąca państwa S. Zofja Gryzewiczówna nie uległo wątpliwości, że brała ona udział w kradzieży.

Dziewczyny nie udało się jednak przyłapać i poszkodowani nie uzyskali swych rzeczy.

Dopiero przed kilku dniami dzięki niezwykłemu przypadkowi p. Stojecki znalazł się w posiadaniu swej utraconej własności. Stało się to w następujących okolicznościach.

Pan S. wjechał w sprawach handlowych do Lublina. W pustym przedziale wagonu trzeciej klasy zdrzemnął się nieco.

Obudził się dopiero po kilku godzinach, gdy na jednej z pomniejszych stacji do jego przedziału weszła jakaś elegancka dama.

Nieznajoma zajęła miejsce naprzeciwko pana, S., zdjęła palto i kapelusz i, uśmiechając się zalotnie do towarzysza podróży, zapaliła papierosa.

Pan S. obserwował ją uważnie i doznał wrażenia, iż gdzieś ją już widział.

Nie mógł sobie jednak przypomnąć czasu, miejsca, ani okoliczności w jakich się z nią zetknął.

Gdy niewiasta podniosła się z ławki i stanęła przy oknie omal nie krzyknął ze zdumienia. Poznał bowiem w towarzyszce podróży służącę, która przed czterema laty okradła ich mieszkanie.

Pan S. przypomniawszy sobie, że się nazywała Zofja postanowił przekonać się, czy rzeczywiście natrafił na owc złodziejkę. Zbliżył się do niej i spojrzawszy jej prosto w oczy, zapytał wolno cedząc słowa:

— Co słychać panno Zosiu? Czy dawno wyjechałaś z Łodzi?

Niewiasta drgnęła.

Nie mogąc znieść badawczego wzroku pana S. odwróciła się od niego i przez kilka chwil milczała.

— Nie poznałam pana — szepnęła— ale teraz już wiem, kim pan jest. Ale czego pan chce właśnie odemnie! Gdy służyłam u państwa byłam porządną i uczciwą dziewczyną.

Właśnie w tej chwili pociąg zatrzymał się w Lublinie. Pan S. natychmiast wezwał policjanta, który przytrzymał złodziejkę.

Jak stwierdzono Gryzewiczówna od kilku lat w Lublinie oddawała się prostytucji. W jej mieszkanku znaleziono rozmaite przedmioty, które ongiś zostały skradzione państwu S. Osadzono ją w więzieniu.

Samobójstwo 22-letniego młodzieńca.

Łódź, 12 marca.

Mieszkańcy domu przy ulicy Aleksandrowskiej 47 wstrząśnięci zostali strasznem samobójstwem 22-letniego Stanisława Mrozowskiego.

Młodzieniec ten w czasie nieobecności rodziców powiesił się na gałce od łóżka.

Gdy wieczorem ojciec Mrozowskiego powrócił do domu, samobójca nie dawał już znaku życia.

Wezwano pogotowie, które stwierdziło zgon.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo policyjnych.

Przyczyny rozpaczliwego kroku Mrozowskiego dotychczas nie ustalono.

Kupiec łódzki skazany

na 6 miesięcy więzienia za bigamię.

Łódź. 12 marca.

Przed dziesięciu laty kupiec łódzki Majer Kurbow ożenił się z ubogą dziewczyną, znacznie młodszą od niego.

Pożycie małżeńskie tej pary nie trwało jednak długo.

Kurbowowi nie wiodło się w interesach handlowych, wobec czego postanowił porzucić swe rodzinne miasto i rozstać się z żoną, będącą podówczas w odmiennym stanie.

Wyjechał do Niemiec, gdzie w jakimś pogranicznem miasteczku założył sobie sklep.

O żonie swej wkrótce zapomniał, chociaż przed wyjazdem obiecał, że będzie do niej często pisał i z pewnością sprowadzi ją do siebie.

Daremnie opuszczona niewiasta czekała na jakąkolwiek wiadomość o mężu

Po kilku latach, straciwszy wszelką nadzieję odszukania go, wyjechała z dzieckiem do Ameryki, gdzie miała krewnych.

Tymczasem Kurbowowi powodziło się coraz lepiej. W roku 1923 będąc już zamożnym kupcem pojął za żonę niejaką Rachelę Morgatę, obywatelkę niemiecką, nie starając się zupełnie o uzyskanie rozwodu ze swą pierwszą małżonką.

Niedawno Kurbow powrócił do Łodzi z swą drugą żoną, zamierzając osiedlić się na stałe w swym rodzinnym mieście.

Był przekonany, że dziesięcioletni okres czasu, który upłynął od zawarcia pierwszego małżeństwa, pozwoli mu bezpiecznie zainstalować się na bruku łódzkim.

Przewidywania te nie sprawdziły się, gdy policja poinformowana o bigamji Kurbowa, pociągnęła go do odpowiedzialności karnej.

Znalazł się on przed sądem, który po rozważeniu sprawy skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Fatalny upadek.

Łódź, 12 marca.

Ida Górska, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 96, wysiadając z tramwaju na przystanku przy ulicy Piotrkowskiej 127, pośliznęła się i upadła na bruk doznając ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do domu.



— Muszę stanowczo zmienić kochanka. Stefan jest zbyt wysoki i nie można go zmieścić w szafie.



Trzy kropelki humoru.

Lewenheim, wojażer na całą Polskę, jest główną podporą swej firmy, ale jednocześnie największym postrachem dla swych klijentów. Kto zamawiał sześć tuzinów — otrzymywał dziesięć. Klijenci byli oburzeni ,lecz Lewenheim posiadał wybitny talent przekonywania swych najzagorzalszych przeciwników, wskutek czego po krótkiej rozmowie wszystko znowu było w porządku i klijenci nolens — volens zatrzymywali niezamówioną resztę towaru.

Pewnego razu Lewenheim ogromnie przygnębiony, odwiedza jednego ze swych klijentów.

— Co panu jest ? — pyta klijent.

— Żona moja powiła trojaczki.. — odpowiada smutnym głosem wojażer.

— To mnie cieszy!.. — raduje się klijent — Teraz pan będzie wiedział przynajmniej, jak to dobrze, gdy się otrzymuje trzy razy więcej towaru, niż się zamówiło!...

***

Stary Meyersohn umiera.

— Moryc — zwraca się przed śmiercią do swego jedynego syna — Jestem ogromnie przez ciebie zmartwiony... Wiem, że lubisz grać w karty chodzisz do różnych klubów i to mnie napawa strachem... Moryc, ja się boję, że ty jeszcze przegrasz w karty cały nasz majątek!... Zrób to dla mnie, żebym mógł spokojnie umrzeć i daj mi słowo honoru, że nigdy już nie będziesz grał w karty...

— Dobrze, ojcze... — odpowiada skruszony synalek — Daję ci słowo honoru, że już więcej grać nie będę... Czy jesteś już teraz spokojniejszy?..

— Tak.. Dziękuję ci, Moryc... Teraz mogę spokojnie umrzeć, skoro dałeś mi swe słowo honoru.. Ale wiesz, Moryc— dodaje konający po chwili — jeśli już będziesz grał, to posaraj się chociaż, żebyś ty zawsze trzymał bank...

***

Grand — Cafe. Podsłuchana rozmowa:

— Panie B. czy pan nie widzi, że małżeństwo podobne jest do plajty?..

— Jakto?.. Wręcz przeciwnie.. Po ślubie żona przyjmuje nazwisko męża, a po plajcie mąż zazwyczaj przyjmuje nazwisko swej żony...

Ku-ku.

Przez monokl.

IMIENINY ŻEBRAKA.

— **Żebrak:** — Czy nie ma pani dobrodziejka kawałka ciastka dla biednego człowieka, który od dwóch dni nie miał nic w ustach?

Pani: — A chleb to wam nie wystarczy?

Żebrak: — Na codzień, to tak, ale dzisiaj to są właśnie moje imieniny.

NAUKOWE UZASADNIENIE.

— **Uczenica:** — Panie profesorze, dlaczego podczas ciepłej nocy letniej widzimy więcej spadających gwiazd, niż kiedyindziej w roku?

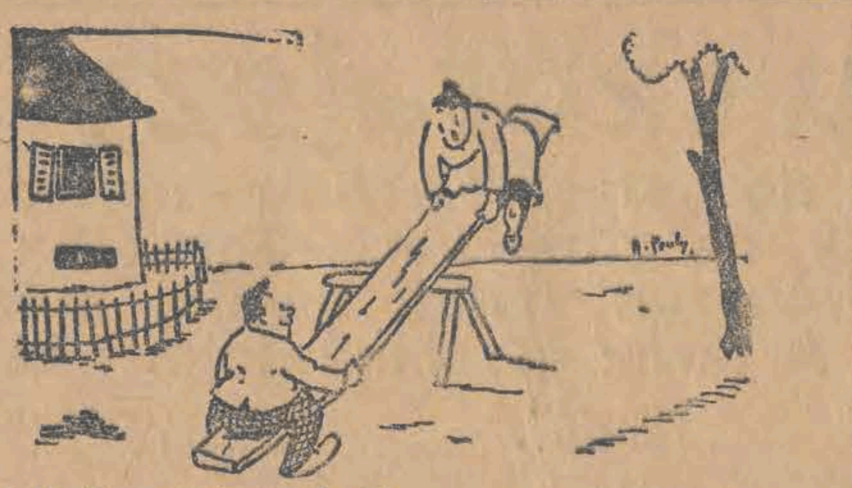
Profesor: — Ponieważ podczas takich nocy znacznie więcej przebywamy na dworze, niż kiedyindziej.

ŚCISŁA ODPOWIEDŹ.

Sędzia (do oskarżonego): — No, gadaj, gdzie się zaczęła ta bitka?

Oskarżony: — A gdzież się miała zacząć?

Na jego pysku...



— Ostrożnie! Trzymaj się pan deski!

— Niech się pan nie obawia. Jestem przyzwyczajony do karkołomnych skoków. Dawniej byłem spekulantem giełdowym.

Niema przymusu paszportowego!

Nowa ustawa o meldunkach i dowodach osobistych

położy wreszcie kres opinji, że obywatel składa się z duszy, ciała i paszportu.

Łódź, 12 marca.

Obywatele, mieszkający na terenie dawnego zaboru rosyjskiego pamiętają jeszcze doskonale czasy, kiedy to człowiek w pojęciu ówczesnej władzy składał się z ciała duszy i paszportu... Były to czasy przykre i ciężkie. Z powstaniem niepodległego państwa polskiego, liczono się, że przejdą one do lamusu historycznych zabytków. Stało się inaczej. Wprawdzie nie wprowadzono żadnego formalnego przepisu o obowiązku paszportowym — mimo to obywatel nie posiadający przy sobie t. zw. dowodu osobistego czuł się zawsze nieswojo i niepewnie. Nawet śród niższych funkcjonarjuszy władz administracyjnych człowiek nie posiadający dowodu osobistego uchodził do niedawna za nielegalnego.

Stosunki te nadomiar złego były tembardziej jeszcze przykre, że tradycja paszportowa pokutowała jedynie w b. kongresówce. Miało to swoje znaczenie zwłaszcza dla małopolan i poznaniaków, którzy przyjeżdżając na teren dawnej Kongresówki często narażali się na przykrości paszportowe nie mogąc żadną miarą zrozumieć, dlaczego i w jakim celu portjer hotelowy względnie posterunkowy musi znać imię ojca, babki i dziadka, poszczególnego obywatela.

Niezdrowe stosunki trwały przez dłuższy czas. Dopiero rząd marszałka Piłsudskiego w swej wielkiej pracy podjętej nad usuwaniem pozostałości rządów zaborczych zwrócił uwagę i na anomalję paszportową.

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów uchwalony bowiem został projekt ustawy o meldunkach i dowodach osobistych. W myśl tej ustawy gminy miejskie i wiejskie obowiązane będą prowadzić na swym obszarze kontrole ruchu ludności pod nadzorem władz administracyjnych. Urzędy stanu cywilnego przesyłać będą co trzy miesiące dane o urodzinach zgonach i ślubach.

Wojewoda może wprowadzić w poszczególnych miejscowościach, dla wszystkich lub niektórych domów obowiązek prowadzenia domowych ksiąg meldunkowych.

Kto przebywa w jakiejkolwiek miejscowości dłużej, niż 24 godziny, winien się zameldować. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa.

Kto opuszcza jakąkolwiek miejscowość na stałe, lub przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w obrębie tej samej miejscowości, winien się przemeldować przed upływem 48 godzin.

W celach kontroli o ruchu ludności mogą władze administracyjne żądać od poszczególnych osób wylegitymowania się.

Ażeby obywatelom ułatwić wylegitymowanie się, ustawa przewiduje instytucję dowodów osobistych, które wydawać będą odnośne urzędy gminne za opłatą 60 groszy, tytułem zwrotu kosztów druku. Opłat stemplowych się nie pobiera. W tej dziedzinie ustawa zasługuje na specjalne podkreślenie z dwu względów: 1) dowody osobiste są w zasadzie bezpłatne i 2) ustawa nie przewiduje żadnego przymusu posiadania dowodu osobistego. Wprowadza się je tylko dla ułatwienia obywatelowi stwierdzenia swej tożsamości. Wynika z tego, że jeśli ktoś potrafi dostatecznie wylegitymować się jakimkolwiek innych autentycznym dokumentem — dowód osobisty nie jest prawnie wymagany. I to właśnie jest największa zdobyczą. Wolny obywatel składa się bowiem tylko z duszy i ciała. Paszport jest sprawą trzeciorzędną!

Światowa dyktatura amerykańskiego złota.

Dolar zabiega wszędzie o władzę.

Jeden z najwybitniejszych finansistów i bankierów amerykańskich zestawił w przybliżeniu sumy, które kapitał amerykański ulokował dotąd za granicą. Otóż w pożyczkach państwowych i komunalnych różnego rodzaju ma Ameryka w całym świecie 26 miljardów dolarów, w pożyczkach zaś inwestycyjnych handlowych i przemysłowych uczestniczy kapitał Stanów Zjednoczonych sumą 15 miljardów dolarów.

Razem więc w świecie krąży dolar potężnym strumieniem 51 miljardów dolarów, wywiera ogromny wpływ na życie gospodarcze przedewszystkiem Europy, potem Kanady, południowej Ameryki, Chin i Japonji, zabiegając o dyktaturę światową.

Przeciwstawia się tej dyktaturze dolara jednak Anglja, która ma w pożyczkach państwowych świata 21 miljardów dolarów. Ile zaś w inwestycjach i przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych — trudno obliczyć. Narazie więcej, niż Ameryka.

Co jednak będzie w przyszłości?

Obecnie dolar finansuje fabryki maszyn w Niemczech i Japonji, stalownie w Niemczech, Bułgarji i Rumunji, cynkownie w Polsce, plantacje w Indjach holenderskich, banki w Austrji, Niemczech, Węgrzech i Kolumbji, elektrownie we Włoszech, Norwegji i Japonji, koleje w Kanadzie, Belgji, Argentynie, Chile i Kolumbji, domy towarowe w Niemczech i Anglji (!), kauczukowe plantacje w Boliwji, automobilowe fabryki we Francji i Włoszech itd itd.

Nawet ubogą Islandą nie pogardza w swym zaborczym pochodzie dolar.



„Przebudzenie się wiosny“

Stary dramat Wedekinda

stał się obecnie aktualny dzięki berlińskiemu procesowi Hildy Scheller i Pawła Günthera.

Jak już w swoim czasie wszystkie gazety donosiły, berlińska tragedja Hildy Scheller i Pawła Günthera miała być obficie wyzyskana jako sensacja zarówno dla filmu jak też dla teatru.

Różni pomysłowi przedsiębiorcy starali się usilnie o pozyskanie bohaterów sensacyjnego procesu dla ekranu, zapowiadano występy ich w sketchach itd. Na przeszkodzie wszystkim tym zamierzeniom stanął jednak sam „bohater“ — uwolniony Paweł Günther, odrzucając wszelkie propozycje, oraz — ojciec „bohaterki“ Hildy, który również sprzeciwił się wyzyskaniu osoby córki dla celów sensacji.

Jednak — wielu przedsiębiorców teatralnych znalazło sposób na nieominięcie nadarzającej się gratki: bardzo wiele mniejszych i większych teatrów niemieckich gra obecnie sztukę Wedekinda „Przebudzenie się wiosny“.

Jest to sztuka stara, grana z powodzeniem niejednokrotnie przed kilkunastu laty również w Łodzi w teatrze przy ulicy Cegielnianej. Treścią jej są tragiczne awantury miłosne pomiędzy trojgiem nieletnich — zupełnie podobne do tragedji, jaka rozegrała się w Berlinie. Wedekind chciał sztuką tą zwrócić uwagę społeczeństwa na ferment, jaki tak często powstaje wśród podrastających chłopców i dziewcząt w okresie, kiedy „wiosna w nich się budzi“ i na wynikające stąd niebezpieczeństwa.

Zatem — jakby przewidział już przed dwudziestu zgórą laty sensacyjny proces Hildy i Pawła...

Proces ten uczynił „Przebudzenie się wiosny“ nagle sztuką zupełnie aktualną, ściągającą do wielu teatrów liczne rzesze publiczności.

Pierwszy drukowany

afisz teatralny w Łodzi.

Po raz pierwszy ukazały się w Łodzi drukowane afisze teatralne w roku 1865. Było to nielada postępem, z którego ówcześni mieszkańcy byli niezmiernie dumni.

Do owego czasu bowiem wędrowne trupy, przybywające od czasu do czasu do Łodzi, rozlepiały na murach naszego grodu wyłącznie zawiadomienia pisane odręcznie...

Pierwszy ten afisz drukowany był w drukarni Petersilgego przy ul. Piotrkowskiej. Opiewał on, że **„dana będzie w teatrze, pod dyrekcją J. W. P. Fryderyka Sellina, głośna sensacyjna sztuka p. t. „30 lat z życia szulera“, w 5 wielkich aktach a 9 obrazach“.**

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro oraz w środę i czwartek grać będzie wielki tragik niemiecki najlepszą swoją rolę Teodora Protasowa w głośnej sztuce Lwa Tołstoja „Żywy Trup“.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 11 go marca 1928 r.

B. P.

ADAM SIEMION

przeżywszy lat 35.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu przedpogrzebowego w Warszawie nastąpi dziś w poniedziałek dn 12 marca r.b. o g. 1-ej popoł, o czem zawiadamia pogrążona w nieutulonym żalu

Rodzina.

Za pięćdziesiąt lat

cały świat rozkoszować się będzie spokojem i dobrobytem.

Ustaną wojny i rewolucje, zapanuje wieczysty pokój i szczęście.

W laboratorjum całego świata pracują obecnie uczeni nad rozwiązaniem wielu problemów, które w najbliższej już może przyszłości zmienią oblicze tego świata.

Przedewszystkiem badania uczonych mają na celu udoskonalenie obecnie istniających środków komunikacyjnych i wytworzenie nowych źródeł energji.

Każdy niemal dzień przynosi nowe odkrycia, a rozwój techniki jest tak olbrzymi, iż najśmielsze marzenia stają się rzeczywistością.

Wtajemniczony w prace naukowe całego świata uczony francuski, Adalbert Sankt Phar, maluje nam wizję niedalekiej przyszłości.

„Gdyby w ciągu 50 lat — pisze uczony — rozwiązano zaledwie jedną tysięczną część tych zagadnień, nad któremi trudzą się obecnie mózgi ludzkie przeciętny wiek człowieka wynosiłby 150 lat a starcy 200-letni nie byliby rzadkością.

Środku komunikacyjne doszłyby do tej doskonałości, że podróż z Paryża do Moskwy trwałaby zaledwie 3 godziny.

Ciemność stałaby się nieznanem zjawiskiem, gdyż wielkie zbiorniki gromadziłyby promienie słoneczne za dnia, a w nocy rozpraszałyby je po świecie.

Wedle twierdzenia Sankt Phara rozwój techniki w najbliższej już przyszłości rozwiąże kwestje społeczne.

Podniesie się bowiem produkcja ziemi i nie będzie głodnych ludzi.

Najuboższy człowiek zrozumie, że siła jego tkwi w rozumie i wiedzy, więc wzrośnie pęd do nauk.

Na świecie nie będzie ludzi nieoświeconych, a wtedy znikną różnice stanów i nastąpi równość.

W związku z tem zjawiskiem zbratają się narody, ustaną wojny i rewolucje.

Nareszcie bowiem pojmie człowiek, że celem jego jest praca, a nie rozbój.

Stany Zjednoczone Europy są kwestją kilkudziesięciu lat; ale tot ylko początek nowej ery, bo niedługo potem zjednoczy się cała ludzkość pod hasłem wieczystego pokoju i powszechnego szczęścia.

—:o:—

Dotknięta wścieklizną wieśniaczka

pokąsała i zaraziła nią 8 osób.

Wszystkie czeka niechybna śmierć.

O straszliwym wypadku zarażenia się wścieklizną całej rodziny złożonej z 9 osób, donoszą pisma czechosłowackie.

W pobliżu Koszyc na Słowaczyźnie ukąsił pies wieśniaczkę Svobodową.

Ranka się szybko zabliźniła, a pokąsana nie przypuszczała nawet, iż do krwi jej dostał się jad wścieklizny.

Po pewnym czasie wieśniaczka dostała wścieklizny.

Nieszczęśliwą zamknięto w ciemnej komórce. W nocy chora uciekła z pod zamknięcia i pogryzła męża, pięcioro dzieci i dwu innych członków rodziny.

W kilka dni potem wieśniaczka zmarła.

Jad strasznej choroby zaraził jednak całą rodzinę. Osiem osób zachorowało na wściekliznę.

Przewieziono ich do szpitala w stanie beznadziejnym.

Także powód do separacji.

Makaron kością niezgody małżeńskiej.

Sędzia Tomkins z Nowego Jorku zgodził się na rozseparowanie małżeństwa Mertz de Naci, na podstawie skargi wniesionej przez panią Helenę Mertz de Naci.

Pani Helena jest z pochodzenia niemką. Męża swego poślubiła przed rokiem mimo, że był on rodowitym włochem. Małżeństwo Naci było typowem małżeństwem gorącej miłości. Po dwóch pierwszych miesiącach miodowych, w których po za miłosnemi karesami pani Helena karmiła swego męża niemieckiemi kuchenami i sosami, pan Naci zatęsknił za włoskim makaronem. Młoda żoneczka, chcąc mu się przypodobać, podawała mu z niemiecką systematycznością co trzeci dzień makaron a w resztę dni w tygodniu sosy i kucheny.

Początkowo małżonkowi podobało się tego rodzaju menu, z czasem jednak, gdy ustąpiła w nim gorączka miłości, zażądał makaronu codziennie. Żądanie to spotkało się z gwałtownem sprzeciwem pani Heleny. Na tle makaronu zaczęły się kłótnie między tak szczęśliwymi do niedawna małżonkami. W końcu doszło do tego, że pan Naci zakupy domowe czynił na własną rękę i nie trzeba dodawać, że kupował tylko sam makaron.

Pani Helena, której makaron stanął kością w gardle, zbuntowała się wreszcie i wniosła do sądu skargę o separację. Jak już zaznaczyliśmy, sędzia Tomkins przychylił się do jej prośby i przyznał jej 20 dolarów tygodniowo alimentów oraz 100 dolarów kosztów obrony. Wychodząc z sądu p. Helena miała minę Germanji po zawarciu traktatu wersalskiego.

—:o:—

Głośny bandyta sardyński

padł od kuli żandarma.

Uroczysty pogrzeb zwłok „najpopularniejszego" zbója.

Przed kilku dniami poległ od kuli żandarma słynny bandyta sardyński Samuel Stocchino.

Miał on na swem sumieniu kilkadziesiąt napadów rabunkowych i jedenaście mordów.

Gdy trupa osławionego bandyty przewieziono do jego wsi rodzinnej, zebrali się mieszkańcy, aby wyprawić mu uroczysty pogrzeb.

Na obrzęd ten stawili się również krewni osób pomordowanych przez Stocchina. Ubrani w czarne szaty, przedefilowali oni przed otwartą trumną i każdy z nich dotknął lewej nogi nieboszczyka, na znak przebaczenia.

Odwieczny zwyczaj wymaga aby darować zmarłemu krzywdy i urazy, inaczej bowiem nie znajdzie on miłosierdzia na tamtym świecie.

Stocchina, pochowano bardzo uroczyście, przy biciu dzwonów i śpiewach żałobnych, albowiem należał on do najpopularniejszych bandytów w Sardynji.

Sławniejszym od niego jest tylko Santiono Succu, który mimo bardzo wysokiej nagrody nałożonej na jego głowę jeszcze uchodzi rąk władzy.



BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

8)

Bankier przyjął go nad wyraz uprzejmie, wysłuchał uważnie propozycji Dreszera, poczem rzekł:

Drogi panie Dreszer, sprawa jest nad wyraz ciężka, chciałbym szczerze wiele dla pana zrobić, ale na dłuższy okres mam kapitały zaangażowane i tak szybko ich nie będę mógł wycofać. Może z poza Polski dostanie pan kredyt, choć i tam łapa Hendersona uniemożliwi pomoc...

— A więc krucjata przeciwko Dreszerowi? — zapytał przemysłowiec ze złym błyskiem w oczach.

— I pan też przeciwko mnie, boi się pan Hendersona!

— Jan Dreszer po czterdziestu latach przyjaźni, przyjaźni od czasu dziurawych butów i słodzonej wody na kolację do czasu miljonów i potęgi nie ma prawa tak do mnie mówić. Lubię cię stary druhu i dlatego uczynię, wszystko co będzie w mej mocy, aby cię z opresji wyciągnąć. Siadaj pan i posłuchaj:

— Wściekłość Hendersona wyzyskuje zręcznie jeszcze ktoś komu zależy na zniszczeniu Dreszera, na zawładnięcie pańskim majątkiem tanim kosztem..

— Kto?!!! — gniewnie zawołał Dreszer, uderzając pięścią w stół, kto chce się ze mną zmierzyć. Ja nie dam się tak łatwo!!

— Spokojnie przyjacielu, gorąca krew jest tutaj całkiem nie na miejscu. z zimną krwią trzeba się bronić, gdyż Porsche jest dziś potężny.

— Porsche? A to psy, a to szubrawcy. Nie dam, póki żyję nie oddam!!!! — wołał podniecony Dreszer.

— Panie Dreszer! Jednak Kornblum wie wszystko, Kornblum ma uszy wszędzie! — cedził przez zęby z uśmiechem zadowolenia bankier. Postaram się Dreszerowi pomóc, o warunkach pomówimy kiedyindziej. Daj pan rękę.

Panowie uścisnęli sobie dłonie. Sojusz zaczepno - odporny przed bitwą został zawarty.

HYENY.

Bankier Maurycy Kornblum postanowił rozegrać bitwę z odwiecznym swym wrogiem Porschem na terenie Dreszera. Z Porschem miał stare niezałatwione porachunki z przed lat, dziś przeto nadarzała się okazja do skrzyżowania szpad... za pośrednictwem Dreszera. Kornblum swej kabzy na ryzyko wystawiać nie lubiał. Czuł jednak szczerą sympatję do Dreszera, jako do towarzysza pierwszych kroków na terenie powstającej Łodzi, jak również imponowała mu jego siła woli, energja i bezwzględność.

W ostatnich gdzieś jednak zakamarkach mózgu czaiła się chytra myśl, dawno już dręcząca Kornbluma, lecz dzisiaj dopiero możliwa do urzeczywistnienia: Irena, córka dumnego Dreszera jako Maurycowa Kornblum.

Gustaw Porsche, którego groźnym konkurentem był Dreszer, dowiedziawszy się od Steina o poważnym konflikcie Dreszera z domem bawełnianym Henderson postanowił skorzystać z nadażającej się okazji i naglił amerykańskiego bawełniarza do wystąpienia przeciwko konkurentowi swemu, ofiarując pomoc i obiecując zająć się tą sprawą na terenie Łodzi.

Na przeszpiegi wysłano Henia Paprockiego, który pierwszy doniósł Benjaminowi Steinowi o skandalu w biurze Dreszera, a obecnie miał cały szereg dyskretnych zleceń.

Wkrótce też Dreszer przekonał się o słuszności podejrzeń Kornbluma, gdyż zewsząd napływały odmowne odpowiedzi bankierów, w mniej lub więcej uprzejmy i zręczny sposób, odmawiające pomocy finansowej. Dreszer klął na czem świat stoi.

Jedynie dom bankowy Schröder i S-ka w Berlinie przyrzekł pomoc, uzależniając ją od zbiorów bawełny w Egipcie, ta mbowiem był mocno zaangażowany, przyczem donosił, że na wewnętrznym rynku niemieckim o pożyczkę bardzo trudno. Jak na złość biuletyny giełdowe przyniosły niezbyt pocieszające wieści o stanie zbiorów bawełny afrykańskiej.

W ten sposób pozostała jedyna nadzieja: Kornblum.

Bankier tymczasem któregoś przedpołudnia odwiedził w biurze Gustawa Porsche.

Porsche mocno zaintrygowany tą niespodziewaną wizytą silił się na uprzejmość.

Kornblum wygodnie rozsiadł się w fotelu, powoli naciął swe cygaro, zapalił i bawiąc się niedbale brelokiem, zwrócił się do milczącego Porschego:

— Przyszedłem zaproponować wam interes.

— Panie Kornblum, nasza firma robi interesy na własną rękę — odpowiedział wymijająco, ale grzecznie Porsche.

— Ale ja mam dobry, pewny i łatwy, chciałbym go zrobić razem z wami.

— Nie rozumiem, dziwna natarczywość... O co panu chodzi?

— Pan powinien wiedzieć poco ja przychodzę, pan przystępuje do poważnej tranzakcji, możemy to zrobić do spółki.

— O żadnej tranzakcji nie wiem, o jaką spółkę panu chodzi? — pytał rozdrażniony Porsche.

Kornblum, głęboki znawca ludzi, był pewien, że informacje Paprockiego były ścisłe.

Kupujemy Dreszera do spółki czy nie? — rzucił mocno Kornblum, obserwując bez przerwy Porschego.

Porsche zacisnął zęby, przez chwilę czynił wrażenie jakgdyby się chciał rzucić na Kornbluma, poczem już nieco spokojniej rzekł:

— Pan będzie łaskaw opuścić mój gabinet!

— Nie chcę — odpowiedział Kornblum, wsadzając obie ręce do kieszeni i rozstawiając szeroko nogi. (D.c.n.).

Fałszywy Jan Kiepura

grasuje w Wiedniu, podbijając serca dziewczęce

„Erotyczna" mistyfikacja sprytnego chórzysty.

Wiedeń był widownią oryginalnej, acz nieszkodliwej mistyfikacji.

Pewien młodzieniec spotkał na ulicy niejaką p. Marję S. i — jak potem się tłomaczył — zachwycony tem zjawiskiem krok w krok ją śledził, aż do domu, gdzie mieszkała, a nawet wszedł za nią na schody, ponawiając swe miłosne ataki zakończone już u drzwi mieszkania **wyznaniem miłości.**

Panienka w należyty sposób dała odprawę natrętowi, na co tenże odpowiedział w łamanym niemieckim języku, przypominającym wymowę dawnego „galicjanina".

— Przykro mi jest, że pani mną pogardza, gdyż mam poważne zamiary, a na dowód tego przedstawiam się pani imieniem i nazwiskiem. **Jestem Jan Kiepura z opery rządowej.**

Dziewczyna otworzyła szeroko oczy i ulegając czarowi nazwiska sławnego tenora, **zaprosiła go uprzejmie do mieszkania.**

Rzekomy Kiepura, posługując się nadal łamanym językiem niemieckim, spędził całą godzinę w domu nowej znajomej, a nawet nie odmówił propozycji zaśpiewania czegoś przy fortepianie P. Marja zaakompanjowała, a rzekomy Kiepura zaczął śpiewać wybraną przez siebie „Pieśń do Wenus" z „Tanhäusera". Sprytny amant uprzedził jednak swoją ubóstwianą, że jest dzisiaj nieco zachrypnięty.

Miał on głos dość przyjemny, jak zauważyła panienka, jednak zdawało się jej, że jak na Kiepurę powinien lepiej śpiewać. Gdy „Kiepura" poszedł, wróciła do domu siostra, p. Marjanny, Adelcia, przed którą pochwaliła się oczywiście wizytą Kiepury, a nawet pokazała jej fotografję jego z własnoręcznym podpisem, którą wychodząc, jej ofiarował.

Ale siostra wyśmiała łatwowierną Marjankę twierdząc, że rzekomy Kiepura jest jakimś oszustem, że nic wspólnego ze sławnym tenorem niema.

Zachwiana w swojej wierze, pośpieszyła p. Marja na drugi dzień do opery i zapytała się portjera, czyby nie mogła się widzieć z p. Kiepurą.

— O, pana Kiepury już niema od dłuższego czasu w Wiedniu. Jest na gościnnych występach zagranicą — odparł zapytany.

— Czy to jest p. Kiepura?

— Ale skądże? Powiem jednak pani, że przypadkowo znam tego młodego pana. Jest to chórzysta, starał się on u nas w operze o przyjęcie do chóru

Teraz p. Marja wiedziała już, że jej „Kiepura" nie jest Kiepurą. Gdy przyszła do domu, oddała jej matka list.

— Jakiś młody człowiek oddał ten list i powiedział, że jest sekretarzem p. Kiepury.

List brzmiał następująco:

„Najdroższa! Mam rzetelne zamiary **i chcę pojąć Panią za żonę.** Ale jeden warunek. Musi pani mnie jeszcze przed ślubem obdarzyć dzieckiem. Przyjdę wieczór po odpowiedź.

Jan Kiepura".

I przyszedł wieczorem po odpowiedź. Ale odpowiedź nie była taka, jakiejby sobie życzył:

— Precz! — krzyknęła rozgniewana Marja. Jeżeli jeszcze raz pokażesz się oszuście, zawołam policji.

Ale fałszywy tenor zawołał oburzony:

— Pani, mnie obraża, **ja pania zastrzelę... Ja panią obleję witryolejem.**

Powiedziawszy to, wyszedł.

Przestraszona dziewczyna zrobiła doniesienie do policji. Ale do władz wpłynęło już poprzednio zupełnie podobne drugie doniesienie od jakiejś służącej, której podobnie, jak p. Maryni, przedstawił się młody człowiek za Jana Kiepurę.

Zapytany na policji, dlaczego dopuszcza się podobnych mistyfikacji odparł, że nie miał zamiaru nikogo o szkodę przyprawić, a nazwiska sławnego tenora używał tylko w tym celu, by sobie ułatwić sukcesy u płci pięknej.

W czasie wykładu o nieśmiertelności duszy

profesor budapeszteński otruł się na katedrze.

Dzień 27 lutego stał się dla uniwersytetu budapeszteńskiego dniem żałoby.

Ceniony bardzo w kołach naukowych prof. Leon Bruck, który w czasie wojny walczył na froncie jako oficer, cierpiał ostatnio bardzo z tego powodu, że nabyta na froncie choroba tak dalece podniszczyła jego zdrowie, że dalsza praca naukowa stawała się dlań niemożliwością. Mając zaledwie lat 44, Bruck czuł się w pełni sił umysłowych i pragnął ukończyć bardzo poważne działa o Sokratesie, zanim choroba nie uniemożliwi mu pracę na zawsze. Ostatnia jednak narada z lekarzem całkowicie obaliła nadzieje profesora; oświadczył on mu bowiem, że operacja jest nie unikniona, a jej wynik niezbyt pewny.

Życie więc Brucka było w niebezpieczeństwie, chociaż lekarze mówili, że jest możliwość opanowania choroby, do tego stopnia, by mógł jeszcze pożyć około 15 lat i dokończyć zaczętej pracy. pracy.

W ciągu kilku tygodni profesor nie mógł zdecydować się na operację i ciągle zwlekał z odpowiedzią. A w sobotę, 27 lutego, zamiast udać się do lecznicy, gdzie zapowiedział swe przybycie na operację, Bruck przyszedł do sali uniwersytetu na wykład. Twarz jego była zupełnie spokojna, a nieco zdziwionym słuchaczom oświadczył na samym początku, że przyszedł odbyć ostatni już wykład.

O godzinie dziesiątej prof. Bruck rozpoczął wykład temi słowy: Wykład ten postanowiłem poświęcić Sokratesowi. To powiedziawszy, w krótkich słowach dał wspaniały rys życia sławnego filozofa greckiego oraz podstaw jego systemu myślenia.

Przechodząc do życiorysu wielkiego mądrca, profesor Bruck zaznaczył, iż Sokrates, mimo, że oskarżono go o bezbożność i że skazany był na śmierć, zachowywał się do końca odważnie, a sił dodawała mu wiara w nieśmiertelność duszy. Wspominając ostatnie chwile mistrza, profesor pokazał rycinę, wyobrażającą, jak Sokrates wypija truciznę, jaką mu wypić kazano.

A jakby dla pełniejszego obrazu profesor wziął szklankę do ręki, stojącą na katedrze, i wychylił do dna zawarty w niej płyn. Po wypiciu mówił w dalszym ciągu, słuchacze dziwili się jednak, że twarz jego pokrywać zaczęła coraz większa bladość.

Głos jego słabł coraz bardziej słowa traciły wątek, a wreszcie, jako ostatni wyraz pewnego wysiłku myśli profesora, dosłyszano te słowa: przodek... nieśmiertelna... Po chwili zaś ciało uczonego zwaliło się całym ciężarem na katedrę.

Wezwany lekarz zamiast pomocy, która byłaby bezowocna, mógł dać jedynie wyjaśnienie, iż w szklance wody, którą wypił profesor, była bardzo duża dawka weronalu, którą Bruck wrzucił tam umyślnie, chcąc skończyć z sobą.

Wyjaśniły wszystko ostatecznie pozostawione przez profesora w domu listy w których pisał, że pragnie umrzeć tak samo, jak to miało miejsce przed 23 wiekami z jego ukochanym mistrzem Sokratesem, którego uwielbiał bezgranicznie.

Udawał hrabiego i redaktora.

Policja aresztowała znanego w Łodzi ptaszka niebieskiego.

Z Warszawy donoszą:

W swoim czasie ukazał się na bruku warszawskim szczególniejszego rodzaju niebieski ptak, który, uczęszczając do rozmaitych miejsc publicznych, przeważnie restauracji, podawał się tam przy regulowaniu rachunków m. in. za

dziennikarza, redaktora pisma

i nie płacąc rachunków zalecał zwracanie się m. in. do redakcji różnych pism.

Wkrótce udało się ustalić, iż bezczelnym oszustem jest osobnik o nazwisku Marweg.

Policja zarządziła poszukiwania owego Marwega i oto wczoraj natrafiono na ślad jego

w biurze fabryki samolotów Skoda.

Tam go aresztowano.

Po bliższem wyjaśnieniu okazało się, że Marweg podając się za inżyniera i oplątawszy kogoś z przełożonych instytucji, zdołał otrzymać tam przed dwoma tygodniami posadę kancelaryjną. Badany w policji oświadczył, że istotne jego nazwisko brzmi:

Marceli Marwit - Wittenberg.

To ostatnie zalegalizowane zostało mu w Wiedniu przy przejściu na katolicyzm.

Przy badaniu przeszłości jego stwierdzono, że zdołał on swego czasu wcisnąć się również do związku obrony kresów zachodnich i tam znowu podszywając się pod nazwisko jakiegoś

magnata włoskiego

zyskał zaufanie i dzięki temu dopuścił się całego szeregu nadużyć, zwłaszcza

przy delegacji otrzymanej do Łodzi,

gdzie miał zająć się umieszczaniem dzieci na kolonjach letnich. Wreszcie ustalono, że jest on ścigany przez listy gończe, ogłoszone w Gazecie Śledczej z tytułu trzech spraw karnych, wniesionych przeciwko niemu do sądu okręgowego.

Bliższe dochodzenie jest w toku i niebieski ten ptak narazie z polecenia sędziego śledczego osadzony został w więzieniu.

Wyścigi listów naokoło świata.

Prezydent izby handlowej w Seattle w Stanach Zjednoczonych, urządził wyścig dwuch listów na około świata. Jeden z tych listów wysłany został drogą przez ocean Spokojny, drugi przez ocean Atlantycki. Pierwszy umieszczony jest w kopercie niebieskiej, a drugi białej. Z wysyłki tych listów skorzystało wielu obywateli Stanów, robiąc zakłady na znaczne sumy. W samem mieście Seattle obliczają, że zakłady przekroczyły już koło 150.000 dolarów, przyczem większą sympatją cieszy się list w kopercie białej. Wysyłający listy spodziewa się otrzymania ich z powrotem w ciągu dwóch tygodni.



Turyści — Polonja (Warszawa) 2:1 (1:1).

Wspaniała gra Turystów na boisku pokrytem śniegiem. Kulawiak najlepszy z 22 zawodników. Świetna „bomba" Kowalewskiego.

Z nadzwyczajnem zainteresowaniem oczekiwany pierwszy mecz z zamiejscową drużyną w dodatku cieszącą się dużą sympatją sfer piłkarskich Łodzi, nie przyniósł niestety spodziewanych rezultatów.

Na przeszkodzie stanęła kapryśna aura, która zamieniła, nadające się już do gry boisko na taflę lodową pokrytą śniegiem. W dodatku dął silny wiatr mroźny, który uniemożliwił normalne prowadzenie gry.

Pomimo 6 st. mrozu dość liczne rzesze widzów zaległy boisko D. O. K., podniecając Turystów energicznie.

Przebieg gry niezmiernie ciekawy, urozmaicony momentami, które przy normalnej grze są prawie niemożliwe.

Polonja zareprezentowała się jako drużyna b. szybka, dobrze technicznie wyszkolona, lecz b. mało zgrana. Brak zgrania i łączności w linji ataku sprawił, że obrona fioletowych łącznie z pomocą z łatwością likwidowały dość liczne, szczególnie w pierwszej połowie ataki gości.

Warszawianie grali głównie lewą stroną ataku, wykorzystując dobrze dysponowanego Krügiera. Duszą ataku Polonji jest obecnie Dittmer, który poza niezwykłą ruchliwością wykazał duży zmysł orjentacyjny pod bramką.

Najlepiej zareprezentowało się trio obronne gości z Kisielińskim na czele.

Turyści wczorajszą grą udowodnili, że są już należycie przygotowani do rozgrywek mistrzowskich.

Mimo oślizgłego terenu zawodnicy wykazali dużą ruchliwość i dobre opanowanie piłki. Wszystkie linje pracowały sprawnie, w szczególności zaś pomoc zademonstrowała grę, jak za najlepszych czasów. Na czoło zespołu fioletowych wysunął się Kulawiak, którego inteligentna gra wzbudzała podziw u widzów. Ten b. wątły i słabo rozwinięty fizycznie zawodnik pracował niezmordowanie na pozycji środkowego pomocnika, będąc wszędzie, ilekroć groziło niebezpieczeństwo ze strony przeciwnika. Jako doskonały dribler, Kulawiak „objeżdżał" po trzech czterech przeciwników, wysyłając natychmiast w bój kogoś z ataku, bez dłuższego przytrzymania piłki, jak to lubiał do niedawna jeszcze czynić. Kulawiakowi dzielnie sekundował Hinc i Kahan, aczkolwiek w drugiej połowie obydwaj nieco opadli na siłach.

W obronie wyróżnił się Kubik Al., bardzo przytomny rozporządzający dalekim wykopem. Karaś — słabszy od partnera z trudem mógł się utrzymać na oślizgłym gruncie.

W ataku najlepsi Michalski i Bałczewski — Kowalewski poza ostrym strzałem z którego padła bramka nic więcej nie pokazał. Frydman dobry technicznie — Michalski I w bramce bronił pewnie.

Z półgodzinnem opóźnieniem stają obie drużyny do boju w następujących składach:

Polonja: Kisieliński, Miaczyński, Zarzycki, Konarski, Jelski I, Jelski II, Zimowski, Seichter, Dittmer, Emchowicz, Krüger.

Turyści: Michalski I, Kubik Al., Karasiak Kahan Kulawiak, Hinc, Michalski II, Frydman, Walter, Bałczewski, Kowalewski.

Polonja szczęśliwie losuje stronę z wiatrem i silnie przygniata Turystów.

Goście grają głównie skrzydłami, jednakże na odległość pewnego strzału dobre tyły Turystów nie dopuszczają napadu gości.

Wspaniałe momenty podbramkowe dostarczają widzom dużo emocji.

Dopiero w 38 minucie przerywa się Dittmer i strzela pewnie w róg obok wybiegającego z bramki Michalskiego.

Turyści szybko się rewanżują i Kowalewski bajecznym strzałem w róg zyskuje wyrównującą bramkę.

Po zmianie stron w pierwszych minutach atakują goście, lecz Seichter psuje kilka dogodnych pozycji.

Niebawem dochodzi do głosu atak fioletowych wspierany przez pomoc. Kisieliński wyłapuje kilka ostrych strzałów, a reszta bądź idzie na aut, bądź odbija sie o poprzeczki. W tej fazie doskonale broni Miaczyński, a raz wygarnia nawet piłkę z siatki.

Wreszcie Bałczewski wysuwa Walterowi, który oddaje silny strzał. Piłkę chwyta Kisieliński, lecz wypuszcza ją z rąk i sędzia słusznie odgwizduje punkt dla Turystów.

Sędziował b. dobrze p. Retting.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Warszawa: Mecz towarzyski pomiędzy Warszawianką a Varsovią zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:0 (2:0). Mróz 8 stopni. Bramki zdobyli: Korngold Haselbusch i Jung. A. Z. S. — W. K. S. 5:0 (0:0). Bramki uzyskali: Jeżyna 2 Zbyszewski 2, Stepanow 1.

Katowice: Pogoń — Warta (Poznań) 2:0 (0:0). Warta poznańska została pokonana przez katowiczan w stosunku 2:0, przyczem gra trwała 2 x 30 minut. Bramki zdobyli: Malik, Kubina.

Odra — Slovan 4:1 (2:1)

Kolejowy K. S. — 06 Mysłowice 21:1 (1:0).

Załęże—Naprzód (Niemcy) 4:1 (3:0)

Gdańsk: Gedania — Zoppoter S. V. 5:1 (0:1). Mistrzostwo kl. A.

Poznań: Unja — Olimpja 4:3

Posnania — Sparta 3:2.

Świętochłowice: Rozegrany tu mecz ligowy pomiędzy Śląskiem — T. K. S. zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 4:3 (3:0), przyczem wybitną przewagę w drugiej połowie miał T. K. S. Mecz, mimo że reklamowany był jako zawody o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N., został uznany za towarzyski gdyż trwał tylko 2 x 30 minut a to na skutek zimna i opadów śnieżnych. Bramki zdobyli dla Śląska: Falk 2, Prus 1 i Tomas 1. Dla T. K. S.: Gumowski 2 i Cieszyński. W Krakowie i Lwowie zawody z powodu zimna zostały odwołane.

Wiedeń: Slovan — Austrja 5:5, B. A. C. — Hertha 7:6, Rapid — Vienna 7:2 Florisdorf — Wacker 2:0, Brigitennauer — Simmering 4:4, Admira — Sportclub 3:1.

Praga: Sparta — Victoria Žižkow 0:0. Olbrzymie opady śnieżne. Gra przerwana.

Amsterdam: Mecz piłkarski Belgja — Holandja 1:1.

Lozanna: Szwecja — Francja 4:3.

Glaskow: Anglja — Szkocja 6:2.

Budapeszt: Hungarja — Ujpesti 0:0 III Kier — Kispesti 3:2, Nemzeti — 33 obwód 1:1, Attilla — Vasas 1:1, Sabarja — Florisdorf 3:2, Ferenczvarosi — Belgradzki 5:0.

Siatkówka i koszykówka.

Niski poziom sportowy sobotnich zawodów. Monotonja młodzieży szkolnej. Przebieg onegdajszych spotkań.

W sobtę odbył się w sali gimnastycznej „Siły" czwarty dzień turnieju na fundusz olimpijski.

Widocznie dwutygodniowa przerwa nie wyszła naszym „siatkarzom" na dobre, bowiem słabą stroną imprezy sobotniej był niski poziom gry niemal wszystkich drużyn. Zawodnicy grali bez zapału, bez serca.

W szeregi młodzieży, uprawiającej gry sportowe wkradła się od dłuższego czasu pewnego rodzaju monotonja, która pociągnąć może za sobą upadek tego w rozkwicie znajdującego się sportu.

Większość szkół średnich już dziś, z pwoodu braku narybku, nie może się zdobyć na kompletną drużynę, a gdy ten stan potrwa jeszcze przez czas dłuższy, zachodzi obawa, że jedna z najpiękniejszych gałęzi sportu zniknie niebawem z powierzchni.

Sala DS. „Siły", znajdująca się przy ul. Głównej nr. 17 nadaje się do przeprowadzenia zawodów siatkowych i korzykowych rozgrywanych przez młodzież szkół średnich.

Obszerne, może pomieścić wielką ilość widzów, którzy swobodnie mogą śledzić zmagania siatkarzy i koszykarzy. Jeśli wziąć pod uwagę, że w wyżej wymienionej sali w sobotę odbył się wogóle pierwsze zawody siatkowe i koszykowe z udziałem publiczności, to trzeba przyznać, iż ta dopisała. Jedynie zbyt długie przerwy między spotkaniami drużyn nie przyczyniły się bynajmniej do większego zainteresowania, a przeciwnie nudziły widzów.

Poszczególne spotkania miały przebieg następujący:

PSPA. — Krygierowa 28:18 (15:13).

PSPA. w komplecie. Przeciwniczki wystąpiły w „6", pozatem z jedną zawodniczką z pierwszej drużyny, a resztą z rezerwy.

Dziwnem się wydaje fakt, iż Krygierowa do mistrzostw wystawia drugą drużynę, a zawodniczki z pierwszej są jedynie biernymi widzami.

Gra toczyła się z przewagą PSPA. która też zasłużenie wygrała, a w drugiej partji nie dopuszczała przeciwniki do głosu.

Sędzia p. Przygórski — dobry.

Szczaniecka — Drużyna kombinowana 30:17 (15:8).

Z powodu choroby kilku uczenic, biorących udział w zawodach siatkowych p. Sobolewskiej, ta ostatnia przesłała na ręce Komitetu Turniejowego zawiadomienie, iż na mecz ze Szczaurecką nie stawi się.

Wzamian za spotkanie Szczaniecka — Sobolewska publiczność ujrzała mecz pierwszej z drużyną kombinowaną (obie zawodniczki od Sobolewskiej, dwie od Krygierowej i cztery od PSPA.).

aZwody prowadzoue były monotonne

Zwycięstwo Szczanieckiej, która grała w „8" było do przewidzenia, gdyż przecież wiadomą jest rzecza, że najlepsza drużyna kombinowana nie będzie tak zgraną jak drużyna samoistnego klubu. A właśnie czynnik zgrania ma w siatkówce b. wielkie znaczenie.

Sędziował dobrze p. Kamiński.

Absolwenci — Piłsudski 31:29 (15:13 i dogrywka 3:1.

Stosunkowo mecz Absolwenci — Piłsudski był najciekawszy ze wszystkich spotkań sobotnich.

Absolwenci wystąpili w „8" a Piłsudski w „6" przyczem uczestniczył jeden gracz drugiej drużyny.

Pierwszą partję wygrywają absolwenci, żeby w drugiej części gry przegrać z tym samym stosunkiem punktów. Dopiero zarządzona dogrywka wyłoniła zwycięzcę Absolwentów.

Sędziował p. Welnic.

Kopernik — Seminarjum Nauczycielskie 30:11 (15:4).

W czwartek rozpoczyna Hasmonea

treningi w Ośrodku Wychowania Fizycznego.

W związku z wiadomością jaka ukazała się w sobotnim „Expressie" o przystąpieniu Hasmonei do Ośrodka W. F., dowiadujemy się, że zawodnicy Hasmonei rozpoczynają treningi w sali przy ul. Marysińskiej. Do grupy ćwiczebnej zapisało się tam około 40 osób. Treningi odbywać się będą 2 razy w tygodniu od godz. 8-ej do 10-ej wieczór.

Liga P.Z.P.N-u nie zgodziła się

na odroczenie zawodów Turyści — Ł. K. S.

Jak już podawaliśmy Ł. K. S. i Turyści zwrócili się do Ligi z prośbą o przesunięcie terminu zawodów o mistrzostwo Polski, który w myśl kalendarzyka przypada na dzień 18 b. m.

Dowiadujemy się jednak, iż Liga nakazała klubom rozegrać spotkanie w terminie 18 marca, t. j. w nachodzącą niedzielę.

Ostatnie wiadomości ze świata rakiety

Lista najlepszych tennisistów holenderskich stawia na pierwszem miejscu Timmera przed Diemer Roolem, Bryanem i Van der Fenen. Wśród pań bezkonkurencyjną jest Rea Bouman, jedna z najlepszych tennisistek świata.

Najlepszym tennisistą belgijskim jest Waster; drugie miejsce zajmuje Iweins; trzecie i czwarte — Van den Emden i Ewbank. U pań przoduje Sigart.

Włoska lista najlepszych tennisistów stawia na pierwszem miejscu Morpurgę a potem de Stefaniego, Gasliniego, Colomba i Sabbadiniego.

Lista tennisistów niemieckich stawia na pierwszem miejscu znanego na kortach zagranicznych Mishn przed Pouliefem, San Gallim i Luppu. Wśród pań przewodzi p. Stefensen przed p. Eolesen.

Hellen Wills, pierwsza tennisistka amatorka świata rozpoczyna wiosną tournee po Europie poprzez Belgję, Francję, Anglję i Niemcy. W grze podwójnej występować będzie wraz z panną Chapin.

Karol Koželuh, zawodowy mistrz świata nie przyjął proponowanej mu posady trenera w Wimbledon.

Hannemann drugi tennisista niemiecki, który niedawno został zawodowcem, jest mianowany oficjalnym trenerem związku niemieckiego. Zadaniem Hannemanna będzie opieka nad młodymi graczami.

400,000 zł. wyniosą koszty naszej ekspedycji do Amsterdamu.

Według prowizorycznego obliczenia koszty naszej ekspedycji na igrzyska letnie 9-ej Olimpjady w Amsterdamie wyniosą około 400 tys. zł. Rząd w zrozumieniu znaczenia sportu i wychowania fizycznego zarówno dla życia wewnętrznego Polski, jak i naszych stosunków międzynarodowych asygnował na cel omawiany 275 000 zł. Resztę powinno pokryć społeczeństwo, które niestety dotychczas w akcji gromadzenia funduszu wzięło udział wprost minimalny.

Dość powiedzieć, że największą pozycją złożoną na cel omawiany jest kwota 500 zł. złożona przez magistrat Łomży, który niestety, nie znalazł naśladowców w zarządach innych miast Rzplitej. Ponadto Polacy mieszkający za granicą pośpieszyli ze składkami tak poważnemi jak 1.300 zł., zebrane w konsulacie londyńskim, 250 zł. z Konstantynopola i t. d.

Czas, by mieszkańcy Polski potrząsnęli również trzosem.

SPLENDID

Dziś i dni następnych. Najpotężniejsze arcydzieło filmowe!

CAR i POETA

Car Mikołaj I. i A. Puszkin

Intrygi miłosne Cara Mikołaja I. Dramat erotyczny w 12 akt Miłość i śmierć Aleksandra Puszkina

Trzeci film złotej serji wytwórni sowieckiej w Moskwie.



GŁÓWNE OSOBY:

Car Mikołaj I.	K. N. KARENIN
Aleksander Puszkin . .	S. CZERWIAKOW
Natalja Puszkin . . .	D. W. WOŁODKA
Porucznik Dantes . . .	B. TAMARIN

Początek przedstawień o godz. 4.30.



DOUGLAS FAIRBANKS

najszlachetniejszy i najbardziej lubiany artysta filmowy, pamiętny bohater filmów: „Złodziej z Bagdadu”, „Robin Hood”, „Czarny Pirat” i „Znak Zorry”.

MARY ASTOR ujmującej piękności miljonerka Amerykanka, która dla sportu występuje w filmie.

STELLA DE LANTI piękna i dumna odtwórczyni roli królowej Hiszpańskiej.

Wkrótce ukaże się w filmie „CZŁOWIEK z BICZEM”

CASINO

Dziś O tem mówi cały świat! Dziś

Arcydzieło filmowe wielkich wzruszeń, niezmąconej pogody i słonecznego śmiechu, pod tyt.:

CYRK

Tragikomedja serca ludzkiego. — Porywająca symfonja śmiechu i łez, którą odtwarza jedyny, nieporównany aktor świata, twórca „Gorączki Złota”, „Brzdąca” i in.

Charlie Chaplin

W roli woltyżerki MERNA KENNEDY.

Niektóre wspaniałe, niezapomniane sceny

CHARLIE w klatce lwa
CHARLIE pogromca małp.
CHARLIE przegląda się w tysiącu luster.
CHARLIE dostaje czkawki z głodu.
CHARLIE porzuca cyrk i idzie w las.

O TEM MÓWI CAŁY ŚWIAT.

Początek przedstawień o godz. 4.30 po poł.

Passepartout i bilety ulgowe nieważne

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych Polska

Y.M.C.A.



Aleja Kościuszki 63, tel. 22-90.

Dnia 14 marca 1923 r. otwierają nowy kurs dla zawodowych i amatorów obojga płci.

Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 9 do 12 i od godz. 14 do 20

UWAGA! Ceny przystępne, ratam

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do 10 12 i po p.

Instytut de Beauté ANNA RYDEL Diplomée de l'Université de Beauté Paris) Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92 Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą, elektroterapja „Solux” Przyjmuje od 10—6 wiecz.

Ważne dla Szan. Publiczności Tylko za zł. 2.50 zostają przefasonowane przerabiane i odnawiane kapelusze damskie i męskie. Pamiętajcie adres Andrzeja 2 lub Zgierska 20 Tamże można nabyć nowe kapelusze od zł. 8. UWAGA: Wypożyczamy eleganckie cylindry.

Elegancką męską bieliznę poleca znana fabryka bielizny BLUMENFELDA Zawadzka 15 front I p. Przyjmuje się także zamówienia z powierzonego materjału.

Doktór L. Przybulski Zawadzka № 1. Telefon № 25-33 Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena. Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. BRAUN Południowa № 23 tel. 40-26 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenie światłem. (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Lubicz Cegielniana 43 Tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med. St. Bibergal Moniuszki 11, telefon 63-22 Choroby skórne i weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Dr. med. S. NEUMARK Choroby skórne i weneryczne Moniuszki 5, telef 70-50. Przyjmuje od 11—2 i od 7—8, panie od 3—4

Doktór Walkowyski Zachodnia № 57, (róg Cegielnianej 19) Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8. W niedziele i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Potrzebna panienka i dziewczyna. Cukiernia, Cegielniana 33.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 10 groszy
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-21, 36-13, 36-14
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Z wydawnictwa „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika” Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.